

Od tłumacza

Książka Gordona Cullena nie jest podręcznikiem traktującym o przestrzeni miasta. Przede wszystkim jest protestem Autora wobec uproszczonego, „mechanicznego” pojmowania miasta i wielkim wezwaniem do zauważania niewymiernych wartości przestrzeni miejskich, do uwzględniania nieoczywistych potrzeb mieszkańców, do wyniesienia urbanistyki na poziom SZTUKI. Wiele jest w niej ironii i przekory wobec „racjonalizmu” i „nowoczesności”, z jakimi kształtowano nowe przestrzenie miast po drugiej wojnie światowej. Jest też spora doza goryczy, którą Autor kwituje zmiany architektoniczno-urbanistyczne w swoim kraju, zwracając uwagę na niewykorzystane szanse nadania indywidualności nowym przestrzeniom, ubolewając nad ich monotonią.

Przy tym wszystkim nie jest to książka nostalgiczna, negująca rozwój miast czy nowoczesność – wręcz przeciwnie, zwraca uwagę na możliwości wynikające z nowych technologii i na możliwość godzenia ich z dotychczasową tkanką miasta. Zachwycający w tej książce jest sposób rozumienia przestrzeni miejskiej jako miejsca przeznaczonego do życia wielu ludzi blisko siebie, jako wyrazu kultury współżycia, a nie tylko przypadkowego zbioru miejsc do pracy, mieszkania i usług, nagromadzenia budynków i pustych przestrzeni do przemieszczania się między nimi. Protest Autora nie jest więc destrukcyjny, ale inspirujący – zmuszający do myślenia i odpowiedzialności, zachęcający do INDYWIDUALNEGO traktowania każdego miejsca, dostosowywania zmian do istniejących już kontekstów, nawyków, znaczeń. Uczy traktować miasto jako przestrzeń spójną w przestrzeni i ciągłą w czasie – jak organizm, który żyje i rozwija się w tempie liczonemu pokoleniami jego mieszkańców.

Gordon Cullen swoją krytyką wywołał wiele zmian w sposobie kształtowania przestrzeni miejskich. Ta nieduża i dla niektórych pewnie niezbyt efektowna, czarno-biała książka wznawiana była wielokrotnie od 1961 roku. Inspirowała zmiany nie tylko w brytyjskiej urbanistyce. Jej treści leżą u podstaw takich dzieł, jak wydane niedawno po polsku *Język wzorców* Christophera Alexandra i *Życie między budynkami* Jana Gehla, oraz trendów „nowego urbanizmu”. Deklaracja z Toledo i Karta Lipska są dokumentami, które opierają się na podobnym rozumieniu istoty miasta i wskazują na problemy, o których Autor pisał przed ponad półwieczem.

Jednocześnie nie jest to książka jedynie dla urbanistów. Nie rości sobie pretensji do konsekwencji i spójności wyводу ani do rozstrzygania o „jedynie słusznej drodze” myślenia o krajobrazie miejskim. Wręcz przeciwnie – wskazuje, że do każdego miejsca trzeba poszukiwać lokalnie uzasadnionych (a nie normatywnych) sposobów rozumienia. Jest zachętą do samodzielnego myślenia (a czasem wręcz bolesną tęsknotą za nim), a nie gotowym algorytmem czy procedurą zwalniającą z odpowiedzialności. A przede wszystkim jest to książka dla NORMALNYCH LUDZI, z apelem do nich o świadome korzystanie z przestrzeni miast. Pomaga patrzeć na przestrzeń miejską jak na spektakl, dostrzegać konteksty i znaczenia, które na co dzień nam umykają. Zwraca uwagę na to, że relacje między Człowiekiem a Miastem są dwukierunkowe: Człowiek tworzy Miasto, ale także Miasto w jakimś sensie buduje Człowieka – jego sposoby życia, myślenia, wrażliwość i wyobraźnię – i że te wzajemne zależności trwają przez pokolenia.

Język tej książki jest prowokująco „niefachowy” – czasem ostentacyjnie potoczny, innym razem wręcz poetycki – właśnie po to, by umożliwić dialog o mieście wszystkim jego „użytkownikom”. Przełamuje dyktaturę specjalistycznych zakłęb i teorii – budując bardziej demokratyczny słownik dla opisywania złożonych relacji zachodzących w przestrzeni miejskiej. Staje się narzędziem do prowadzenia szerokiej debaty społecznej, umożliwiającej mieszkańcom Miasta „oswajanie” przestrzeni wspólnych, kształtowanie miejsca swojego

życia, poza progiem własnego domu. W tym sensie jest to więc także książka rewolucyjna.

Polski Czytelnik nie jest przyzwyczajony do takiego stylu pisania o przestrzeni, a niektóre z angielskich idiomów czy aluzji nie nasuwają mu oczywistych skojarzeń, nie do końca da się po polsku oddać ich sens. Czasem, użyte tu terminy mogą wydawać się niestosowne, a odniesienia w ilustracjach nie zawsze oczywiste. Dlatego też terminy budujące wprowadzaną przez Cullena typologię przestrzeni podane są w wersji dwujęzycznej, aby wnikliwy Czytelnik miał możliwość poszukania głębszych kontekstów znaczeniowych. Sama korzystałam z lupy, by dotrzeć do istoty pewnych stwierdzeń Autora. Ale w tej książce właśnie o to chodzi, aby obudzić inną wrażliwość i nauczyć się ją inaczej wyrażać. Nie przypadkiem w tłumaczeniu uczestniczył Jan Tomasz Lipski, który nie pozwolił, aby polski tekst odbiegał od tych intencji Autora, które sięgają poza zakres architektury i urbanistyki, a dotyczą wręcz refleksji nad rozwojem cywilizacji. Istotny wkład w powstanie tłumaczenia ma też Dagmara Mliczyńska-Hajda, która przeglądając kolejne wersje tłumaczenia, pomagała szukać właściwych polskich terminów i odniesień, ale też podtrzymywała nas w przekonaniu, że nasza praca ma sens.

Fakt, że *Obraz Miasta* znalazł Wydawcę, to wielka zasługa Marcina Skrzypka i Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, ale przede wszystkim rosnącego zainteresowania coraz większej liczby osób nieobojętnych na jakość przestrzeni naszych miast i pragnących uczestniczyć w kształtowaniu miejsca swojego życia. Ta potrzeba wydaje się naturalna, ale dotychczas jakby „mało używana”.

Przez wiele lat rozwój miast w Polsce miał charakter ilościowy – liczyły się nowe domy, osiedla, drogi. Od początków transformacji w 1989 roku zaczął się też liczyć INWESTOR – jako ich realizator. Dopiero od kilku lat – w ślad za wstąpieniem do Unii Europejskiej – zaczynamy zauważać potrzeby jakościowe i uczymy się uwzględniać opinie „użytkowników” miasta. Zaczynamy też porównywać nasze miasta z innymi. Samorządy zaczęły dbać o rozwój jakościowy i rewitalizację obszarów pozostających dotychczas w stagnacji. Powstało wiele organizacji pozarządowych, które bronią tożsamości przestrzennej, jakości środowiska czy innych potrzeb społeczności lokalnych. *Obraz Miasta* może im dostarczyć argumentów do podejmowania lepszych decyzji i skuteczniejszych działań. „Prywatnemu” Czytelnikowi książka ta pomoże inaczej spojrzeć na przestrzeń, w której na co dzień żyje, dostrzec jej walory i niedostatki, wyrazić oczekiwania – bez obawy oskarżenia o brak kompetencji. Bo każdy z nas jest w jakimś stopniu ekspertem swojego miasta, ma o nim własną wiedzę, z której warto byłoby zrobić użytek.

Ośmielam się zadedykować to tłumaczenie śp. profesorom: Zbigniewowi Gądkowi z Wydziału Architektury Politechniki Śląskiej i Allainowi Marrittowi z Uniwersytetu w Sheffield, którym zawdzięczam nie tylko pierwszy kontakt z *Townscape*, ale także sposób rozumienia miasta, bardzo odmienny od tego, który oficjalnie obowiązywał w czasach moich studiów. Mam nadzieję, że *Obraz Miasta* powiększy liczbę osób myślących o miastach w podobny sposób. Jestem głęboko przekonana, że jest to potrzebne polskim miastom – zwłaszcza teraz, gdy zmiany w ich przestrzeni zachodzą coraz szybciej, a jednocześnie poszerzają się możliwości obywatelskiej debaty o ich jakości.

Ewa Kipta
architekt i urbanistka